Nr. 11. Kraków, 12 marca 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Okręty uchwalone.

Delegacye austryackie i węgierskie uchwaliły prawie jednogłośnie zatwierdzić wnioski ministra wojny i marynarki co do budowy nowych olbrzymich okrętów wojennych czyli „dretnutów“. Cesarz w rozmowach z posłami w delegacyach bardzo chwalił ich za to i wyraził nadzieję, żeby i w parlamencie tak gładko szły wszystkie sprawy.

Obrady delegacyi już ukończone — teraz zaczyna radzić parlament. Głównem jego zadaniem na czas najbliższy będzie wyszukanie pieniędzy i na uchwalone okręty i na codzienne zwykłe potrzeby państwa. W kasie bowiem państwa są pustki, końca z końcem związać nie można. Więc minister skarbu, Majer, na gwałt przygotowuje nowe projekty podatków, bo na stare plany nie było ochotników. Te stare projekty robili dwaj ministrowie Polacy, najpierw Korytowski, a potem Biliński — ale oba były złe, a krzywdziły przedewszystkiem Galicyę. Chciały ściągnąć z podatników ostatnią koszulę.

Tamtym planom oparło się stanowczo Koło polskie z prezesem Głąbińskim na czele i podatki nowe uchwalone nie zostały. Co teraz będzie? Zapewne jeszcze nie zaraz, ale aż w jesieni Parlament będzie zmuszony dać rządowi pieniądze. Chodzi o to skąd je wziąć!?

Najwięcej apetytu budzi podatek od wódki, piwa, rumu. Na niego prawie wszyscy się godzą, ale nie wszyscy na jedno. My naprzykład chcemy, aby był podatek większy na wszystkie trunki, ale aby pieniądze z tego podatku szły na kraj, na szpitale, drogi, szkoły, rzeki. Czesi i Niemcy chcą podatku na wódkę, bo jej mało piją, a nie chcą na piwo, Rząd chce podatku na wódkę, a boi się ruszyć piwa. Rusini sami nie wiedzą, czego chcą. Stąd zamieszanie i krzyk i nieporozumienie.

Z innymi podatkami jest trochę jaśniej. Na podwyższenie podatku od pensyi, od wyższych dochodów z przedsiębiorstwa, z warsztatu godzą się prawie wszyscy, ale sprzeciwiają się ci, co mają siłę, bo są bogatsi, choć ich jest nie dużo.

Na podwyższenie taksy przenośnej od spadków godzi się wielu, choć i dużo sprzeciwia się temu.

Powszechny opór wywołał projekt opodatkowania wód mineralnych, które przeważnie piją chorzy i ten podatek z pewnością upadnie. Niewiadomo zato, jak będzie z podatkiem od zapałek. Rząd prze bardzo, aby go uchwalić. Są dwa sposoby tego podatku: jeden, że rząd wykupi wszystkie fabryki zapałek i tak, jak tytoń, sam będzie wyrabiał i sprzedawał: nikt inny tego nie będzie mógł robić. Drugi sposób jest taki, że rząd odda w dzierżawę za jakie 15—20 milionów rocznie cały wyrób zapałek jakiemuś spekulantowi. O to stara się żydowski Lenderbank z Wiednia — a jakeśmy donosili — faktoruje mu Stapiński. Gdyby jeden albo drugi projekt przeszedł, to pudełko rządowych zapałek kosztowałoby 5 hal.

Posłowie wszechpolscy są wszyscy przeciw temu podatkowi, ale w innych stronnictwach są zwolennicy i niewiadomo jeszcze, jak będzie. — Walka w tej sprawie będzie wielka, bo nasi nie dadzą się nastraszyć i nie ustąpią.

Tak — jak widzicie, projektów na wydarcie nowych milionów jest dużo. W parlamencie już dzisiaj odbywają się poufne konferencye i targi, jak na prawdziwym jarmarku. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

W każdym razie niechaj posłowie wszystkich stronnictw wiedzą i pamiętają o tem, że nietylko okręty wojenne są pilne — bo są rzeczy pilniejsze: bieda ludzka, niedola na każdym kroku są pilniejsze i o nich też w targach z rządem pamiętać potrzeba.

Sprawa sprzedajności posłów.

Śledztwo, jakie komisya złożona z posłów: Ptasia, Skarbka i Maślanki, prowadzi w sprawie zarzutów Mojżesza Kanarka, robionych trzem posłom, szybko się naprzód posuwa.

Poseł Paduch, który nie stawił się pierwszy raz, przyjechał do Wiednia na drugie posiedzenie i stawił się przed komisyą. Kiedy komisya śledcza chciała go przesłuchać, oświadczył **poseł Paduch,** że tego sądu stronnictwa nie uznaje i że **występuje ze stronnictwa demokratyczno-narodowego**. Posłowie oświadczenie to przyjęli do wiadomości.

Odtąd poseł Antoni Paduch nie należy już do stronnictwa wszechpolskiego.

Poseł Fidler złożył zeznania pisemnie — sam leży chory ciężko na zapalenie opłucnej w Besku. Ponieważ czuje się niewinnym, więc — jak nam donoszą — wnosi przez zastępcę skargę przeciw Kanarkowi o oszczerstwo.

Termin posła Wiącka przeciw Kanarkowi odbędzie się w Tarnobrzegu, dnia 14 marca, t. j. we wtorek.

Aby się nie zdawało, że sami swoi sprawę tę badają i sądzą — nasi posłowie byli za tem, aby z łona Koła polskiego wybrana została komisya i ona zbadała także całą sprawę. I tak się stało. Na wtorkowem posiedzeniu Koła zostali wybrani do tej komisyi: demokraci Dulęba i Staniszewski, ludowiec Biały, centrowiec Bujak, konserwatysta Czajkowski i wszechpolacy Dębski i Maślanka.

Ludowcy sprawy Stapińskiego nie chcieli oddać do zbadania Kołu polskiemu — boją się.

I teraz pokazuje się, co warci są ludowcy a co wszechpolacy.

My jasno i otwarcie do wrogów mówimy: zbadajcie całą sprawę i osądźcie — a oni boją się! Czemu? — bo winni.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że już po posiedzeniu Koła polskiego ludowcy wybrali komisyę śledczą, złożoną z posłów: Białego, Ruebenbauera i Średniawskiego, aby zbadali sprawki Stapińskiego.

Burzliwe posiedzenie Koła polskiego.

Na wtorkowem przedpołudniowem posiedzeniu Koła polskiego prezes dr. Łazarski w swem przemówieniu, omawiając parlamentarną sytuacyę, podkreślił, że w sytuacyi nie zaszło nic nowego, gdyż cały ciężar leżał w delegacyach w Budapeszcie, gdzie nasi posłowie, sprawując swe funkcye, podnosili wszelkie potrzeby ludności. Prezes prosił posłów, aby pilnowali komisyj, gdyż przyjdzie obecnie na tapet dużo ważnych spraw, prosił również, aby posłowie, nie należący do komisyj, nie opuszczali Wiednia.

P. Ptaś, zabrawszy głos, oświadczył: Zapisałem się do głosu, aby w ręce Wysokiego Koła oddać smutną sprawę oskarżeń, podniesionych przeciwko trzem członkom Koła polskiego, posłom Wiąckowi, Paduchowi i Fidlerowi.

My dochodzenia w tej sprawie doprowadziliśmy do tego punktu, przy którym nic nam do zrobienia

nie pozostaje, wyczerpaliśmy bowiem wszystkie możliwe środki dowodowe, zresztą z chwilą, gdy Koło polskie się zebrało, sprawa ta, jako dotycząca członków Koła polskiego, z natury swojej do kompetencyi Koła polskiego przechodzi.

Winienem oczywiście Wysokiemu Kołu zdać krótkie sprawozdanie z wyników naszych dochodzeń.

Po 1) Co do p. Wiącka, to właściwie brak jest zarzutów, zasługujących na poważne traktowanie. Wina jego polega na tem, że na dwóch wekslach, wystawionych przez p. Paducha, figurował podpis p. Wiącka. Samo to przez się niczego nie dowodzi a w szczególności nie dowodzi jakiegokolwiek związku z koncesyami szynkarskiemi. Pos. Wiącek podpisał jeden z tych weksli jako żyrant p. Paducha na pożyczkę, która miała być zaciągnięta w jakiejś kasie. Na drugim wekslu podpis Wiącka jest podrobiony. Stwierdził to sam fałszerz wobec komisyi, przez nasz klub do badania tej sprawy wyznaczonej. Opowiedział sam, jak się to stało, a żeby usunąć wszelkie wątpliwości, w tej samej chwili bez wezwania wziął do ręki kawałek papieru i na pamięć podpisał imię i nazwisko w sposób łudząco do oryginału podobny.

O ile p. Kanarek, który pierwszy z zarzutami wystąpił, ma jakie dowody winy pos. Wiącka to będzie mógł je przed sądem w Tarnobrzegu przedstawić, bo pos. Wiącek zaskarżył go tam, aby mu ten dowód umożliwiono.

Po 2) Co do p. Paducha, to ten oświadczył nam, iż ze stronnictwa naszego występuje i tem samem odebrał nam prawo wdawania się dalej w jego sprawę.

Po 3) Co do p. Fidlera, mamy list z daty Lwów 9 listopada 1910 r. publicznie ogłoszony. Niewątpliwie list ten treścią swą jest silnie obciążającym, z drugiej strony jednakowoż p. Fidler zaraz w pierwszej chwili tłumaczył się pisemnie, bo leżał ciężko chory, że list ten pisał nie w zamiarze zdobycia jakichkolwiek korzyści, ale w chęci zdementowania zarzutów, o których mu Paduch opowiadał.

Tłumaczenie to potwierdził najzupełniej p. Paduch z tym dodatkiem, że do tej gry sam namawiał Fidlera i tylko z trudnością namówić go zdołał.

Tak rzecz stoi objektywnie. Dla nas stało pytanie, czy wobec listu, który przy całej swej treści nie przeczy tłumaczeniu się Fidlera, choć oczywiście, jeśli chodziło o pułapkę, to ten list mógłby być także taki, czy wobec tego listu mamy sobie powiedzieć, że to, co mówią pp. Fidler i Paduch jest poprostu kłamstwem, albo też czy do tego jaką wagę przywiązujemy.

I odpowiedź była dla nas jasna. Cztery lata znamy p. Fidlera i wszyscy bez wyjątku byliśmy nie już z uznaniem, ale z pewnym respektem dla prawości, czystości i dzielności jego charakteru. W ostatniej chwili dostaliśmy dowód, że p. Fidler w sprawie szynkarskiej na korzyść żadnego żyda nie interweniował; owszem popierał tylko włościan i Kółka rolnicze. Wobec tego nie mogliśmy obejść się z nim, jak z pospolitym kłamcą.

Tem naszem oświadczeniem oddajemy winnych i ich sprawę Wysokiemu Kołu. Jeżeli Koło może dowieść winy, jeżeli wyrok zapadnie inaczej, my go przyjmiemy i do niego się zastosujemy. Za chwilę oddam w ręce prezesa wszystkie dokumenta i akty, do tej sprawy się odnoszące.

Jestem przekonany, że wybrana ewentualnie z Koła komisya po przeczytaniu tych a nawet po dalszych jakichkolwiek dochodzeniach dojdzie do tego samego co i my przekonania, że ci trzej biedni nasi koledzy padli ofiarą intrygi i dostali się w nastawione na nich przez agentów prowokatorów sieci.

Chcę być zwięzłym, więc nie będę przytaczał szczegółów, ale zwrócę uwagę na to, że ów żyd stary, który błagał p. Fidlera o interwencyę na rzecz swego kuzyna, gdy otrzymał zadowalającą odpowiedź, więcej się nie pokazał. Nie po to się przyjeżdża osobiście do Lwowa, nie po to odwiedza kogoś we Lwowie, aby wprowadziwszy swe sprawy na najlepszą drogę, potem wszystkiego poniechać.

Przed zakończeniem swej mowy nie mogę powstrzymać się jeszcze od paru uwag. Jest rzeczą ubolewania godną, iż sprawa ta, która z natury swej i według tradycyi Koła polskiego i według całej metody ludzi, którym zależy na honorze Koła polskiego i narodu, tylko do traktowania wśród czterech ścian się nadaje, została wyprowadzona na forum publiczne i to rozmyślnie, a nie przez lekkomyślność.

Pierwszy raz o tej sprawie dowiedziałem się z końcem grudnia lub z początkiem stycznia na jakiemś posiedzeniu komisyi parlamentarnej. P. Stapiński pokazał mi wtedy plik akt i parę weksli, oświadczając, że są to dowody winy Wiącka, Paducha i Fidlera, że brali pieniądze za popieranie koncesyi żydowskich, jednakże on, Stapiński, przez lojalność dla naszego stronnictwa nie będzie z nich robił użytku. Podziękowałem mu za tę lojalność, ale zapowiedziałem zarazem, że przeprowadzę ścisłe dochodzenia w tej sprawie i będę go prosił o udzielenie mi owych dowodów.

P. Stapinski mi to przyrzekł. Z powodu, że nie było nowej sesyi, nie było możności na razie niczego robić; dopiero gdy się Izba zebrała i do Wiednia zjechali posłowie, prosiliśmy ja i kolega Skarbek pana Stapińskiego, aby nam dał owe dokumenty. Ja zaofiarowałem jaknajdokładniejsze pokwitowanie odbioru. P. Stapiński przyrzekł akta wyszukać i wręczyć nam na drugi dzień rano. To się jednak nie stało, za to w parę dni później na wiecu w Tarnobrzegu wystąpił pan Mojżesz Kanarek z tymi symemi dokumentami i publicznie naszych kolegów oskarżył. Nie poprzestał na tem, lecz zaraz po wiecu wysłał depeszę z Tarnobrzega do kilku dzienników niemieckich w Wiedniu, donosząc o tem oskarżeniu.

W ten sposób chciano nas zgubić. Niestety, mierzono w nas, a trafiono w całe Koło, nawet w cały naród.

Kto czytał tutejsze dzienniki, ten wie, że za-

rzuty te zgeneralizowano i uderzono na całe Koło, a to można było przecież przewidzieć.

Uderzono w polskiego chłopa, a uczyniło to stronnictwo, które chce uchodzić przedewszystkiem za chłopskie. Puszczono na tego chłopa żyda Kanarka z całą sforą żydów. —

P. Stapiński oświadcza, że o akcyi Kanarka nic nie wiedział i nie wiedział, że dokumenty są w ręku Kanarka. Chciał sprawę traktować po koleżeńsku, lecz gdy wyciągnięto sprawę Szajowicza, uważał za stosowne zaatakować publicznie pp. Wiącka, Fidlera i Paducha.

Ks. Stojałowski prosi, aby Koło rozpatrzyło zarzuty, podniesione przeciw niemu przez p. Stapińskiego.

P. Korytowski proponuje do rozpatrzenia sprawy wybrać komisyę złożoną z posłów: Dulęby, Bujaka, Maślanki, Dębskiego, Staniszewskiego, Białego i Czaykowskiego.

Koło uchwaliło wybrać tę komisyę.

Po wyborze nastąpiła

dramatyczna scena.

P. Paduch oświadcza, że w istocie poczuwa się się do winy, że w niektórych wypadkach nie postępował tak, jak poseł czynić powinien. Dlatego stanie przed komisyą i podda się wyrokowi, choćby mu kazano gołemi kolanami obejść Galicyę.

Szanuję Koło polskie, jako Polak, ale moje grzechy — mówi — są powszednie. Tymczasem jest w Kole zbrodniarz, który dopuszcza się śmiertelnych grzechów i więcej ma na sobie brudu i błota, niż jest we wszystkich galicyjskich rzekach. Człowiekiem tym jest wiceprezes Koła Stapiński.

P. Stapiński, zrywając się i waląc w stół pięścią, woła: Co to jest, co to znaczy; jestem wiceprezem Koła i mam prawo do obrony, której tu nie znajduję".

P. Paduch, uderzywszy jeszcze silniej w stół, formalnie zaryczał: „Tak, zbrodniarzem jesteś, boś ty, Stapiński, nas chłopów uczył. Ja prostak i głupi grzesznik, aleś ty mądrala i pokazywałeś nam, jak się takie rzeczy robi. Ja się poddam sądowi, ale żądam, aby komisya i ciebie sądziła".

Charakterystyczne jest, że ani jeden głos nie podniósł się w obronie Stapińskiego; nawet ludowcy milczeli. Dopiero prezes Łazarski wezwał p. Paducha do porządku za użycie słowa „zbrodniarz".

Wybrana komisya w składzie wymienionych wyżej 7-miu członków, ukonstytuowała się, wybierając na prezesa p. Czaykowskiego.

Uczciwi ludzie.

Od prezesa posłów wszechpolskich, dra Józefa Ptasia otrzymaliśmy następujący list:

Wiedeń, dn. 5 marca 1911.

Wielce szanowna Redakcyo!

Ponieważ odpowiedzialny redaktor „Przyjaciela ludu" p. poseł Stapiński, już trzy razy nie raczył mi w swoim organie zamieścić sprostowania, które mu z powodu różnych nieprawdziwych wzmianek o mnie w tem piśmie posłałem, przeto z powodu nowych, błędnych, w ostatnim „Przyjaciela ludu" N. 10 zawartych nieprawdziwych twierdzeń, muszę prosić już wielce szanowną Redakcyę o zamieszczenie mojej odpowiedzi:

O d p o w i e d ź.

Na stronie 4 w szpalcie drugiej „Przyjaciela ludu" napadnięto posła Stohandla i przedstawiono go jako prostego oszusta. Zamilczając zupełnie o tem, iż Koło polskie na posiedzeniu dnia 15 grudnia 1910 po wysłuchaniu sprawozdania posła Bujaka przyszło do przekonania, iż Stohandel nie popełnił tych niegodziwości, o które obwinili go s o c y a l i ś c i, napisano dalej, iż ja Stohandla najgorliwiej na owem posiedzeniu broniłem.

W takiem zestawieniu rzeczy chciano poprostu czytelnikom „Przyjaciela ludu" dać do poznania, że ja oszustwa popieram, a kto wie, może nawet że ja byłem w owych oszustwach spólnikiem.

Jak nieuczciwą i podłą jest ta notatka zrozumie każdy, kto pozna prawdziwy stan rzeczy. A był on następny:

Poseł Bujak w obszernem, bardzo gruntownem sprawozdaniu przedstawił wszystkie zarzuty przeciw Stohandlowi podniesione, odczytał cały szereg aktów przez różne władze nadesłanych i postawił wniosek o uchwalenie rezolucyi uniewinniającej Stohandla.

Potem nastąpiła dyskusya. Otóż stwierdzam najuroczyściej, że ja w całej tej dyskusyi ani raz głosu nie zabrałem, ani słowem się nie odezwałem, ani nawet dokładnie się tej dyskusyi nie przysłuchiwałem, gdyż kilkakrotnie z lokalu Koła musiałem do różnych wzywających mnie intersantów wychodzić.

Po uchwaleniu rezolucyi Bujaka zaczęto mówić o zupełnie innych sprawach. Wtedy przyszedł też na posiedzenie Stohandel, a gdy się dowiedział o uchwalonej w jego sprawie rezolucyi poprosił o głos i żalił się, że ta rezolucya nie bierze go dostatecznie w obronę a w końcu zarzucił, że się mu stała krzywda, gdyż komisya, prowadząca dochodzenie, wcale go nie przesłuchała i nie dała mu możności obrony.

Na to zrobił się w Kole polskiem mały huczek. Jeden mówił to, drugi owo a wśród wywiazującej się dyskusyi, ja także k r ó t k o zwróciłem uwagę na to, iż prawo obrony przysłuża każdemu, jeźli więc p. Stohandel czuje się tem pokrzywdzony, że go nie przesłuchano, to należy to dodatkowo uczynić.

Każdy uczciwy człowiek zrozumie, że nie mogło tu chodzić o żadną obronę oszusta ani oszustw, bo już przedtem Koło polskie uchwaliło, że oszustw nie było, a chodziło tylko o obronę najsłuszniejszej w świecie zasady, iż każdy człowiek ma prawo bronić się, zanim go osądzą.

Że tak było a nie inaczej, dowodzi protokół

z posiedzenia Koła. Mam nadzieję, że pan odpowiedzialny redaktor „Przyjaciela ludu“, poseł Stapiński przejrzy sobie ten protokół i krzywdę wyrządzoną mi odwoła.

Nie mogę przy tem pominąć jednej jeszcze okoliczności: Cała dyskusya w sprawie Stohandla była przez Koło polskie zgodnie uznana za poufną. Znaczy to, iż każdy członek Koła polskiego obowiązany był pod honorem swoim o przebiegu dyskusyi w tej sprawie a szczególnie o stanowisku, jakie przemawiający zajmowali, zachować na zawsze najściślejszą tajemnicę. Jak to się zgadza z owym obowiązkiem i z poczuciem honoru odpowiedzialnego redaktora „Przyjaciela ludu“ Stapińskiego, że jego pismo zdradza, kto i jak się w tej dyskusyi zachował i to jeszcze zdradza kłamliwie, na to czytelnicy może sami sobie odpowiedzą.

W drugim ustępie tego samego artykułu jest druga nieprawda.

Powiedziano tam, że poseł Paduch poszedł do wszechpolaków, gdy go ludowcy z swego klubu wykluczyli.

Chciano przez to powiedzieć, że wszechpolacy biorą łapczywie to, co inni ze siebie wyrzucą, nie pytając wcale o powody wyrzucenia. Oto jest znowu nieprawda. Stwierdzam tu jako prezes klubu narodowo demokratycznego swojem uczciwem słowem, iż Paduch zgłosił się do nas, niewyrzucony z klubu ludowego, gdyż dopiero w kilka dni później klub ludowy go wykluczył. Przyjmując Paducha, wiedzieliśmy o nim tylko tyle, że był posłem, i że się Paduchem nazywał. Do badania, jaki on jest, nie mieliśmy obowiązku. Obowiązek ten ciążył na stronnictwie ludowem, bo ono go posłem wybierało.

Śmieszne i niemądre jest, jeżeli się tego Paducha szkaluje i opowiada o nim, że już 16 czerwca 1907 przeprowadzał za granicę gromadę dziewcząt, że po tem był donosicielem i zdrajcą stronnictwa a równocześnie pisze, że go narodowi demokraci zepsuli.

Jest poprostu niepodobieństwem prostować wszystkie nieprawdy zawarte w „Przyjacielu ludu“, ale jedno jeszcze jako prezes klubu narodowo-demokratycznego stwierdzić tutaj muszę:

Stronnictwo narodowo - demokratyczne nie istniało w Galicyi do wilii Bożego Narodzenia roku 1905. W tym dopiero dniu pewna grupa osób uchwaliła dążyć do jego otworzenia i rzeczywiście później je otworzyła. Jest więc nie odgadnioną dla nikogo tajemnicą, jakim sposobem „Przyjaciel ludu“ na stronie 7 szpalcie 1. może twierdzić, iż wszechpolacy w r. 1905 Bank parcelacyjny zrujnowali. Ale w „Przyjacielu ludu“ były już przecie śmieszniejsze zarzuty, jak np. że wszechpolacy Polskę zgubili, że pańszczyznę wprowadzili i tp. różne historye. Do najświeższych należy i to, co w tym samym numerze „Przyjaciela ludu“ i w tym samym artykule czytamy, że to wszystko, co Szajerowi i X. Stojałowskiego niegdyś przed laty przed powstaniem naszego stronnictwa zarzucono — to także „nauka wszechpolska“.

Łączę ukłony

Dr. J. Ptaś.

Z moich rozmyślań.

I.

Mimo, że już dawno — zajęty pracą zawodową i najrozliczniejszymi kłopotami domowymi, jakich to ciężkie życie nikomu nie skąpi, nie rozmawiałem z Wami, kochani czytelnicy, to jednak wiele, jak zawsze przemyśliwałem nad wspólną naszą dolą, i nie jedno w duszy zostało, z czem chciałbym się z Wami podzielić.

O czem chcę pisać?

Juści, o tej osławionej galicyjskiej biedzie. Także i o tem, jak to najrozmaitsi ludzie rozumują, nad jej złagodzeniem.

To bowiem dla każdego jest rzeczą pewną, że u nas jest źle, że jest o wiele przynajmniej gorzej, aniżeli w ościennych krajach.

Bo proszę tylko zważyć!!

Jesteśmy krajem rolniczym, czyli dokładniej mówiąc, ludność, w ogromnej swej większości żyje z roli. Zaś na tej roli jest już stanowczo za ciasno.

Uczeni poobliczali, że w Galicyi na jednym kilometrze kwadratowym, żyje z rolnictwa 71 głów. W reszcie zaś krajów, monarchii austro-węgierskiej, żyje z roli na 1 klm^2 tylko 36 głów, w Niemczech 37 głów, we Francyi 37 głów, w Danii tylko 30.

Co to ma znaczyć?

Otóż to! że w Galicyi na takim kawałku gruntu, jak w wspomnianych wyżej krajach, gospodarzy 2 razy więcej ludzi.

Ponieważ według mnie sprawa ta jest ogromnie ważną i bardzo wielkie grozi nam stąd niebezpieczeństwo, dlatego pragnę, abyśmy to lepiej zrozumieli, więc uwidocznię to na przykładzie.

Weźmy pod uwagę taką wieś galicyjską, w której żyje z roli 700 ludzi. Gdybyśmy chcieli, aby w tej wsi na każdego mieszkańca przypadło tyle gruntu, ile przypada na każdego żyjącego z roli Duńczyka, lub innego mieszkającego na zachodzie gospodarza, toby z tej naszej wsi musiało wyjechać 400 mieszkańców a dopiero każdy z tych 300, którzyby zostali, miałby tyle, ile ma mniej więcej każdy z roli żyjący Niemiec, Francuz, Duńczyk, czy wreszcie gospodarz państwa austryackiego mieszkający poza Galicyą.....

I jak się tu wobec tego dziwić, że chłopy galicyjskie to głodomory, kiedy każdy z nich ma mniej pola, jak połowę tego, co ma chłop sąsiednich państw i krajów.

Na tem nie koniec. Nie tylko w gazetach o tem czytamy, ale jest to przez uczonych stwierdzonym faktem, że rola krajów zachodnich, uprawiana na ogół przez mądrzejszych gospodarzy, więcej wydaje plonów, aniżeli rola naszych gospodarstw. Jeżeli zatem weźmiemy pod uwagę różnicę zachodzącą między naszym gospodarzem a gospodarzem z innych krajów w podaniu ilości gruntu, a także uwzględnimy i to, że jednej wielkości pole u nas mniej rodzi, aniżeli za granicą, to stwierdzić musimy, że każdy nasz gospodarz zbierze 3 razy mniej, aniżeli gospodarz zachodnich krajów, za tem jesteśmy od nich 3 razy biedniejsi.

Jeśli się chce kto prawdy dowiedzieć i ma odwagę w przyszłość naszą zaglądnąć, to straszne rzeczy staną mu przed oczyma i przekona się, że ogromnych potrzeba wysiłków, aby nie popaść jeszcze w większą nędzę.

Cóż więc trzebaby uczynić, ażebyśmy w bogactwie chcieli dorównać sąsiadom?!

Chcąc przedstawić, co trzebaby zrobić, aby powyższy cel osiągnąć, wrócę do swego przykładu. Podzielmy sobie w myśli wszystkich w naszym kraju żyjących z roli, na gromady obejmujące po 700 dusz. Otóż gdybyśmy chcieli, aby każdy nasz rolnik miał tyle gruntu, ile ma przeciętnie, każdy rolnik na zachodzie, toby z każdej takiej gromady musiało wywędrować 400 ludzi. Gdzie?!... A no całkiem ze wsi, a mogliby i we wsiach pozostać tylko na każdych 700 żyjących z roli 400 musiałoby przestać pracować i żyć z roli — a poszukać sobie innego zarobku. To znaczy, więcej jak połowa musiałaby pójść na urzędników, wojskowych, handlarzy, robotników fabrycznych itd., zaś ci, którzyby zostali, zajęliby przez tamtych opuszczone grunta.

Pozostali daliby sobie radę obrobić każdy zagon zwiększonych swych gospodarstw, naturalnie, pomagając sobie maszynami rolniczemi, jak żniwiarkami, siewnikami, młocarniami i t. d.

Ale gdzieby tych umieścić, którzyby się z roli usunęli? Pomyślcie sobie, kochani czytelnicy, że więcej jak co drugi rzuca motykę i cepy i szuka jakiejkolwiek innej roboty.

W urzędzie miejsca już niema, bo tam i tak jeden drugiego wypiera. Handlarzy jest także dość, choć ci są w znacznej części nie Polacy, za tem usunąć by ich można było i swoich umieścić. Zostaje jeszcze przemysł, gdzieby wielu, bardzo wielu, mogło znaleść zatrudnienie, byleby się on u nas rozwinął. Lecz aby pomieścić tyle ludu, toćby trzeba rozwinąć przemysł nie lada.

Obliczałem, że aby 400 z każdej 700 setnej gromady rolników galicyjskich, pomieścić we fabrykach trzebaby w Galicyi założyć (oprócz tych, które już istnieją) 2 tysiące nowych fabryk, z których każda zatrudniałaby po 1 tysiąc robotników.

Nie koniec jednak na tem, że powiększylibyśmy gospodarstwa naszych rolników. Nie byliby oni już wtedy tem, czem są gospodarze za granicą. Aby takimi stać się mogli, trzebaby nie tylko rozszerzyć nasze pola, ale oświetlić także nasze głowy, coby było nie łatwiejszą od pierwszej rzeczą.

Czybyśmy mogli tego dokazać?

No, nie święci ponoś garnki lepią. A jeżeli jedne narody zdobyły się na coś w przybliżeniu podobnego, moglibyśmy i my tego dokonać!

Czego potrzeba, żebyśmy tego cudu prawie dokonali? Trzeba wielkiej, bardzo wielkiej rzeczy, aby całe społeczeństwo, począwszy od namiestnika i biskupa, a skończywszy na dziadzie kościelnym od pana na Łańcucie do Bartłomieja w Brzózie, pracowało nad odrodzeniem narodu.

Pracę, do tego zmierzającą celu, śmiało nazwać można mądrą polityką narodową.

Maciej Stopyra.

Atak na Nakoniecznego.

Kilka gazet rosyjskich, a między niemi rządowa „Rosija“, napadły na posła Nakoniecznego za jego wiece i odczyty w Galicyi. Gazety te żądają od rządu rosyjskiego, aby pociągnął do odpowiedzialności i oskarżył o „zdradę stanu“ naszego posła.

Gdyby naprawdę do tego doszło, to posłowi Nakoniecznemu grozi 20 lat Sybiru.

Wiece Nakoniecznego nie podobały się więc: Moskalom i — naszym ludowcom.

Chwytaj złodzieja!

Widzieliście może kiedy Szanowni Czytelnicy w mieście, jak policyant łapał złodzieja na gorącym uczynku. Przychwycony złodziej wyrywa się policyantowi z rąk, pędzi środkiem ulicy i woła: „Chwytaj! Łapaj! Trzymaj złodzieja“! Za rzezimieszkiem biegnie policyant i czereda ulicznej gawiedzi i wołają także: „Łapaj: trzymaj“! A złodziej biegnie na czele. Spokojni przechodnie stają w ulicy i szukają oczyma, gdzie to ten winowajca może być. Niejeden krzepszy w nogach nawet złodzieja wyprzedzi i biegnie za tym jakim niewidomym opryszkiem. A tymczasem prawdziwy złodziej korzysta z tego, że odwrócił od siebie uwagę ludzi, na pierwszym zakręcie ulicy zbacza z drogi, czmycha do jakiegokolwiek znanego domu i w zaułkach przepada. Policyant i ludzie ścigający razem z nim mogą sobie uganiać po całem mieście, a złodzieja nie schwycą.

Takim sposobem, zapożyczonym od złodzieja, postąpił sobie i p. Stapiński. Chcąc od siebie odwrócić uwagę, ogłosił przez Mojsia Kanarka, że trzej posłowie wszechpolscy brali pieniądze od żydów, aby im wyrabiać koncesye. Wyracho-

wał sobie, że ludzie zaczną gadać i krzyczeć na posłów wszechpolskich, na wszystkich wszechpolaków i zapomną o nim i o jego sprawkach. Otóż my ani o sobie, ani o p. Stapińskim nie chcemy zapomnieć i nie zapominamy.

A jako uczciwi ludzie zaczynamy od siebie.

Serdeczny druh Stapińskiego, Mojżesz Kanarek rzucił oskarżenie na trzech posłów wszechpolskich: Wiącka, Fidlera i Paducha. Poseł Wiącek natychmiast stawił się przed sądem obywatelskim stronnictwa, udowodnił swoją niewinność i zaskarżył Mojsia Kanarka do sądu. Nie ulega już wątpliwości, że zarzut, uczyniony posłowi Wiąckowi, jest podłem oszczerstwem, zaczem spokojnie czekamy rozprawy sądowej.

Poseł Fidler leży ciężko chory na zapalenie płuc i nie mógł stanąć ani przed obywatelskim sądem stronnictwa, ani też zaskarżyć Kanarka. Tymczasem mnożą się dowody, że i poseł Fidler jest niewinny — więc daj Boże, żeby jak najprędzej podźwignął się z choroby i mógł upomnieć się o swoją sponiewieraną cześć człowieka i posła.

Poseł Paduch natomiast, stanąwszy przed obywatelskim sądem stronnictwa, powiedział dosłownie: „Uważam to za wielką niesprawiedliwość, że ja mam być sądzony, a taki łajdak jak Stapiński nie, bo do naszego stronnictwa nie należy. Wobec tego występuję ze stronnictwa wszechpolskiego, bo jeżelim ja co zawinił, to Stapiński sto razy więcej winien“.

W ten sposób poseł Paduch wystąpił ze stronnictwa wszechpolskiego i dziś my już nie mamy prawa go sądzić, bo nie jest nasz. Sąd na niego może złożyć tylko Koło polskie.

Ze słów posła Paducha wynika jednak, że do jakiejś winy się poczuwa. Musiał albo od jakiegoś żyda kilka dziesiątek wziąć za obietnicę wyrobienia koncesyi, albo przynajmniej musiał się z żydami o to targować. Gdyby tak naprawdę było, to musimy powiedzieć, że postępowanie posła Paducha było brzydkie, a już z honorem poselskim wcale niezgodne.

Zarzuci nam zżydziały Stapiński i jego przyjaciele, że poseł Paduch jest osobą bardzo lichą i że my jego trzymaliśmy jako wszechpolskiego posła. Żydowska „Gazeta Poniedziałkowa“ wołała już: „Patrzcie! jakie szubrawce siedzą u wszechpolaków. Widzicie Paducha, tacy oni wszyscy i tacy to mają nas reprezentować we Wiedniu“.

Na to odpowiadamy spokojnie: Nie wiemy dobrze, jakim jest Paduch. To nam powie dopiero sąd, złożony przez Koło polskie. Jeżeli Paduch okaże się człowiekiem nieuczciwym i niehonorowym, to i tak zarzut żaden na nas spaść nie może. Nie my Paducha polecali na posła, tylko Stapiński. Nie my Paducha posłem wybrali, tylko ludowcy. Stapiński i ludowcy znali go od dawna, wiedzieli co to za człowiek, a jeżeli zalecali świadomie na posła człowieka nieuczciwego, dla tego tylko, że był ludowcem, to i Stapiński i cały zarząd stronnictwa ludowego okazali się ludźmi nieuczciwymi.

Poseł Paduch wystąpił we Wiedniu ze stronnictwa ludowego wtenczas, kiedy Stapiński i siebie i swoje stronnictwo sprzedał ministrowi Bilińskiemu. Wtenczas każdy uczciwy człowiek wołał: „Brawo Paduch“! Wtenczas wszyscy ludzie dobrej woli musieli wierzyć, że poseł Paduch jest człowiekiem uczciwym i honorowym, skoro nie mógł znieść matactw Stapińskiego. My wszechpolacy uważaliśmy ponadto prawie wszystkich posłów ludowcowych, a szczególnie chłopów za ludzi uczciwych, z wyjątkiem jednak Stapińskiego. To też gdy chłop ludowiec, oburzony szacherkami Stapińskiego, porzucił go, a przystąpił do nas, powitaliśmy go otwartemi ramionami. Był dobrym i zacnym dla ludowców, będzie dobrym i zacnym dla nas.

Być bardzo może, żeśmy się pomylili. Nie wolno nam jednak na posła Paducha wydawać przed czasem wyroku, zanim sąd honorowy Koła polskiego nie powie nam, jak poseł Paduch wiele grzechów popełnił.

Ale tembardziej nie wolno Stapińskiemu potępiać posła Paducha i to jeszcze przed wyrokiem Koła polskiego. Wszak wszystkich posłów ludowcowych zalecał wyborcom Stapiński i zarząd jego stronnictwa tak, jak zalecał w 1907 r. Paducha. Wszak Paducha tak samo ogłaszał za jedynego przedstawiciela ludu i jego biedy, jak innych ludowców. Jeżeli wiedział o Paduchu, że jest nicponiem, a mimo to go polecał, to widocznie i inni posłowie ludowcowi są tak samo nic nie warci, jak Paduch, bo tak samo, z równym ogniem i zapałem byli przez Stapińskiego popierani i zalecani.

Nie! panie Stapiński! Pan nie sądź Paducha przed wydaniem wyroku przez Koło polskie, bo odsądzając go od czci i wiary, potępiasz i piętnujesz tem samem s w o i c h najbliższych Kolegów, p o s ł ó w l u d o w c ó w, których kandydaturę tak samo z a l e c a ł e ś wyborcom, jak kandydaturę Paducha.

Ale co więcej. Każdy człowiek może mieć prawo potępiać Paducha, t y l k o n i e S t a p i ń s k i. Rozważmy bowiem:

Poseł Paduch próbował handlować koncesyami szynkarskiemi, ale mu się to nie bardzo udało. Ot zwyczajnie chłop do szacherki nie nawykły.

Przypuśćmy, że wszystkie zarzuty, stawiane posłowi Paduchowi, są prawdziwe, przypuśćmy, że Paduch brał od żydów łapówki i wyrabiał im zato koncesyę. To ten cały Paduch, choć splamiony, jeszcze w porównaniu ze Stapińskim wygląda czysto i biało. Boć Paduch, jeżeli i brał porękawiczne, to nikomu przez to nie szkodził, s w o j e g o g ł o s u p o s e l s k i e g o w p a r l a m e n c i e n i e s p r z e d a w a ł, n o w y c h

ciężarów na lud przez to nie nakładał. Postępował niełładnie, ale siebie i swoich wyborców ani żydom ani rządowi nie sprzedawał.

Tymczasem Stapiński koncesyę bankową stronnictwa ludowego sobie przywłaszczył i **puścił w handel**. A więc handlował rzeczą nieswoją, — a jak się to nazywa? A wykiwane było jego własne stronnictwo, na którego barkach wyrósł w górę, doszedł do znaczenia i majątku: obełgiwał więc dobrodzieja swojego.

Ale on ma i drugą plamę niezmytą. Oto za to, że Lenderbank kupi od niego tę wyłudzoną koncesyę na bank, zobowiązywał się głosować za wprowadzeniem monopolu zapałek i za wydzierżawieniem tego monopolu właśnie Lenderbankowi. A więc za to, że ktoś nie jego rzecz u Stapińskiego kupi, Stapiński chciał się zgodzić, żeby lud został obłożony najuciążliwszym podatkiem. Za pieniądze chciał sprzedać głos swój, głosy swojego stronnictwa i cały lud nietylko polski, ale wszystek lud w państwie austryackiem.

Jakżeż niewinnie wobec tego wygląda nieładny postępek Paducha.

My Paducha uniewinniać nie chcemy. Czekamy, co sąd Koła polskiego powie. Gdyby się okazało, że poseł Fidler nie jest czysty, tobyśmy nie wahali się i jego ze stronnictwa wyrzucić, jakeśmy wyrzucili nawet własnego prezesa Germana za inne sprawki. Stronnictwu naszemu to nie zaszkodzi, przeciwnie zyskamy powagę i uznanie, że w naszem stronnictwie jest miejsce tylko dla ludzi, którzy mają sumienie prawe i ręce czyste.

A Stapiński, który się tarza w bagnie przekupności i krętackich geszeftów, choć rzuca na naszych posłów oszczerstwa, niech wie, że to nie jest ulica, na której łapany rzezimieszek woła: „chwytaj złodzieja“, **bo my się zmylić nie damy**. Od siebie odrzucimy wszystko to, co zepsute, ale i o sprawkach Stapińskiego nie zapomnimy.

Ważne udogodnienie dla naszych czytelników.

Zarząd „Ojczyzny“, chcąc ułatwić sobie i prenumeratorom sprawę przesyłania przedpłaty, wprowadza z dniem dzisiejszym tak zwane czeki pocztowej Kasy Oszczędności, za pomocą których będzie można i taniej i dogodniej przesyłać wszelkie należności, a to zarówno za samą „Ojczyznę“, jak też za broszury i inne zamówienia. Takie czeki dostarczy sam Zarząd „Ojczyzny“ każdemu prenumeratorowi, kiedy wypadnie mu płacić na nowo, to znaczy, kiedy mu się jego opłacony czas kończy. Kto taki czek dostał, ten nie potrzebuje już ani przekazu kupować, ani za przesyłkę płacić i znaczki pocztowe nalepiać. Wystarczy tylko zanieść na pocztę najbliższą taki zielony czek i wpłacić bez żadnych już dopłat czy dodatków tę kwotę, którą się chce przesłać, a więc 1 koronę za kwartał, 2 korony za półrocze lub najlepiej 4 korony za cały rok, bo wtedy i kalendarz „Ojczyzny“ za darmo będzie.

Zanim się jednak pójdzie z czekiem i pieniądzmi na pocztę, trzeba czek wypełnić, to jest wypisać w odpowiednich miejscach kwotę, nazwisko i dzień wpłaty, bo bez tego urzędnik na poczcie nic zrobić nie może. A wypełnia się w następujący sposób:

1) Po lewej stronie przedziurkowania, na zielonym papierze trzeba od góry, tam gdzie jest napisane

über eine Anlage von / na wkładkę w kwocie } K .... h ...., { d. i. / t. j.

wpisać liczbami, ile się przesyła więc, naprzykład:

über eine Anlage von / na wkładkę w kwocie } K ...... 2 ...... h 24, { d. i. / t. j.

a dalej, gdzie są dwa wiersze drobno poliniowane:

Kronen / koron } ....

....

trzeba napisać taką ilość koron słowami, jaką u góry się napisało liczbami, więc:

Kronen / koron } .... *dwie* ....

24 halerzy ....

liczby halerzy jednak można nie wypisywać słowami.

Po tej stronie już nic więcej wypisywać nie potrzeba, bo tę część czeku urzędnik po ostemplowaniu i podpisaniu oddziera wzdłuż przedziurkowania i oddaje wpłacającemu z powrotem, jako „poświadczenie odbioru“. To pokwitowanie należy schować starannie, jako dowód, bo to to samo znaczy, co każdy recepis pocztowy.

2) Po prawej stronie dziurkowania trzeba od góry na zielonym papierze, gdzie wydrukowano:

Einlage / Wkładka } K .... h ....

wpisać znów liczbami tę samą kwotę koron i halerzy, którą się przesyła, jak przedtem po lewej stronie się napisało, ale słowami już pisać nie potrzeba. Tam, gdzie jest wydrukowane:

geleistet durch / którą uiścił(a) } ....

in / w } ....

trzeba wpisać imię i nazwisko prenumeratora oraz jego dokładny adres i pocztę, a więc na przykład:

geleistet durch
którą uiścił(a) } *Franciszek Brzostowiecki*

in
w } *Woli Muchowieckiej*

poczta Nowa Wieś koło Tarnowa

Wreszcie o dwa wiersze niżej, gdzie jest wydrukowane:

„dnia .... 191 .“

trzeba wpisać koniecznie ten dzień, w którym się na poczcie będzie wpłacało pieniądze. Jeśli więc kto wypełnia czek w domu, a dopiero nazajutrz lub i później nawet jedzie z nim na pocztę, to nie wolno wpisywać tego dnia, kiedy się czek wypisuje, bo już następnego dnia urzędnik takiego czeku przyjąć nie może. Gdy kto nie jest pewien, kiedy mu wypadnie na pocztę z czekiem pojechać, to niech wypełni cały czek, a tylko dnia niech nie wpisuje, aż dopiero w urzędzie pocztowym.

I tu jeszcze jedna uwaga: imię i nazwisko oraz adres trzeba koniecznie podać tego prenumeratora, który pieniądze przesyła dla „Ojczyzny, a nie tego, co z czekiem pójdzie na pocztę. Tę drugą (prawą) zieloną stronę czeku dostaje Zarząd „Ojczyzny“, więc musi Zarząd „Ojczyzny“ wiedzieć dokładnie, jak się ten nazywa, od kogo pieniądze przychodzą, a nic go to przecież nie obchodzi, kto z czekiem na pocztę poszedł. O uwagę pod tym względem bardzo kochanych naszych czytelników prosimy, bo omyłka sprawia i nam i wysyłającemu niepotrzebny kłopot.

3) Wreszcie na białej części czeku (za zieloną częścią na prawo od dziurkowania) trzeba znów wypisać od góry wpłaconą kwotę koron i halerzy, a to tylko liczbami, a tam, gdzie wydrukowano:

„którą uiścił(a) ....

........................“,

trzeba wpisać nazwisko i główny adres, a więc:

którą uiścił *F. Brzostowiecki*

Wola Muchowiecka

Oto wszystko, o ile chodzi o wypełnienie czeku, z którym — sądzimy — czytelnicy nasi i przyjaciele szybko się z pewnością oswoją.

Dodać jednak musimy jeszcze dwie uwagi:

4) Na czeku nie wolno nic przekreślać ani skrobać, ani też zmieniać, bo takich czeków na poczcie urzędnikowi przyjąć nie wolno. Również nie przyjmą niewyraźnie wypełnionych, zanadto zbrudzonych, podartych. Trzeba się więc starać, by czek jak najprędzej po nadesłaniu go przez „Ojczyznę“ czysto i porządnie wypełnić, pojechać na pocztę i wpłacić pieniądze, a uniknie się kłopotu wszelkiego.

5) Na czeku nie wolno z głównej strony (gdzie są zielone części) nic pisać prócz tego, co do właściwego wypełnienia należy. Jeśli kto chce podać Zarządowi „Ojczyzny“ wiadomość, za co pieniądze przesyła, to może to zrobić po drugiej (tylnej) stronie czeku, tam, gdzie jest wydrukowane:

„Miejsce na pisemne doniesienia“,

ale zwracamy uwagę, że kto chce tam „Ojczyźnie“ coś donieść, to musi koniecznie nalepić tam także znaczek pocztowy za 5 halerzy, bo inaczej urzędnik na poczcie czeku nie przyjmie. Jeśli więc kto przesyła tylko dalszą przedpłatę (prenumeratę) na „Ojczyznę“, to niech nic nie dopisuje, bo szkoda marki za 5 halerzy, a my tu w Zarządzie „Ojczyzny“ zapiszemy najdokładniej i pokwitujemy w piśmie, zawiadamiając, za który kwartał zarachowaliśmy. Jeśli zaś kto chce krótko zamówić „Ojczyznę“ dla kogo innego i razem przesyła ze swoimi pieniędzmi i inne, albo też zamawia broszurkę jakąś, to wtenczas dobrze jest na odwrotnej stronie czeku, dolepiwszy znaczek za 5 halerzy, napisać parę słów. Ale jak kto już chce pisać za 5 halerzy, to zawsze lepiej wysłać za te same pieniądze pocztówkę zwyczajną, bo tam więcej miejsca, to się i więcej i dokładniej napisze.

Czeki wysyłamy przy dzisiejszym numerze tym wszystkim, którzy bądź zapłacili już po koniec marca, a więc przed kwietniem powinni znów choćby za dalszy drugi kwartał zapłacić.

Kto czeku nie dostał, a chce nam pieniądze za cokolwiek przesłać, niech napisze na pocztówce za 5 halerzy, a wyślemy zaraz czek, bo oszczędność przedewszystkiem, więc trzeba skończyć z drogą przesyłką za pomocą przekazów!

ZARZĄD „OJCZYZNY“
Kraków, Rynek główny 46.

LISTY.

Ratyszcze pow. Założce.

W marcu 1910 r. Rada gminna uchwaliła, że u nas nie potrzeba szynku. Gdy żyd wszelkimi środkami dążył do otrzymania koncesyi, mieszkańcy gminy bez różnicy obrządku i płci wnieśli do c. k. Starostwa w Brodach rekurs, na którym było 263 podpisów. C. k. Starostwo przechylając się do rekursu, nie udzieliło koncesyi orzeczeniem z 3. września 1910 l. 26039. Żyd wniósł rekurs przeciwko temu orzeczeniu, my zaś znowu zebraliśmy przeszło 200 podpisów, by karczmy nie było, tem bardziej że stoi ona blizko szkoły. Niestety c. k. Namiestnictwo nadało koncesyę reskryptem z dnia 10. stycznia 1911 do l. XV. a. 6531.

Nie pozostaje więc nam nic innego, jak tylko karczmę bojkotować, bo jest ona zarazkiem rozkładczym w naszej wsi, bo z niej pochodzą wszelkie kłótnie, procesa i bójki, bo z niej idzie nędza i demoralizacya.

Dziwi nas tylko to, że c. k. Namiestnictwo uwzględniło prośbę jednej pijawki, a nie uwzględniło prośby przeszło 200 ludzi.

Co mamy z tym fantem zrobić? bo na reskrypcie napisano: „Od tego orzeczenia rekursu nie ma“.

Jan Krupnicki — Paweł Tymczyszyn
Jan Baran — Józef Olejnik
Mikołaj Szarkiewicz — Michłał Majkut
Marcin Bil — Wojciech Puchacz
Teodor Hryńczuk — Piotr Ferenc
Konrad Fedczyna — Józef Olender
Bronisław Kubrycht, nauczyciel.

Kaczorowy, powiat Jasło.

Nasz żyd Jakób Zelman nie dostał koncesyi z gminy Kaczorów, a szynkuje od 1 stycznia 1911 dalej. Pisaliśmy do c. k. Starostwa w Jaśle i chodziliśmy w delegacyi. Żyd miał termin 22 lutego i świadkowie zeznali, że szynkuje tak samo jak i przedtem. Pan Sekretarz dał mu 20 kor. kary. Ale żyd kary nie przyjął, tylko odwołał się na rekurs, dalej szynkuje i powiada, że się nikogo nie boi. Karczmę ten żyd ma tak skrępowaną, że sam na strych nie wyjdzie, bo się boi, ażeby się nie zawaliła.

Widocznie nasze Starostwo żydkowi rady nieda. *Kaczorowianie.*

Jadachy, pow. Tarnobrzeg.

Dnia 25 lutego 1911 r. na sprawozdaniu posła Wiącka w gminie Jadachy uchwalono jednogłośnie:

Zebrani na sprawozdaniu poselskiem uchwalamy jednogłośnie prosić przez publiczne ogłoszenie w „Ojczyźnie“ i innych gazetach wszystkie gminy w Galicyi, aby wybrały po dwóch delegatów z każdej gminy lub po kilku delegatów z gmin, a ci, ażeby dzień oznaczyli i pojechali do Wiednia prosić rząd, aby wszystkie karczmy zniósł i szynkarzy usunął, gdyż największą szkodę kościołowi, religii, ludzkości i pojedynczym obywatelom przyniosły karczmy. Kraj upadł, jest w nędzy, tysiące ginie moralnie i materyalnie przez pijaństwo.

Zważywszy, że najlżejszą truciznę nie można samemu kupić, ale dopiero przez lekarza w aptece u uczonego aptekarza, powinien rząd zabronić sprzedawać trutkę w trunkach się znajdującą byle komu, byle szynkarzowi, który oprócz trucizny dolewa do wódki, aby była silniejsza, wodę z wapna, kwas solny, sok i wyciąg tytoniowy, amoniak i różne palące korzenie.

Jak była sprawa podniesienia podatku od wódki, to szynkarze publicznie prosili posłów, aby podatek na każdy litr wódki nałożyć po 2 K, bo czem droższa wódka, tem lepiej dla szynkarza, bo do jednego litra spirytusu doleje się 3 litry wody i ma na litrze 6 koron czystego zysku!

Leszczyny, pow. Biała.

W ubiegłym miesiącu odbyło się walne zebranie tutejszego Kółka rolniczego. Na dowód, jak wielkie korzyści może mieć ludność z solidarnej organizacyi Kółek, niech posłużą liczby wyjęte ze sprawozdania złożonego przez zarząd Kółka w czasie walnego zebrania.

Tutejsze Kółko rolnicze, a równocześnie sklep Kółka założono w marcu 1910 r. Obrót kasowy od czasu założenia sklepu do końca roku wynosił 35.566 K. 88 h. Mimo, iż towary w sklepie Kółkowym są około 3% tańsze, niż we wszystkich sklepach okolicznych, a nawet tańsze niż w sklepach w Białej, sklep przyniósł czystego dochodu 1410 K. 24 h. Trzeba jednak nadmienić, że administracya sklepu, prócz opłacenia sklepikarza, była bezpłatna.

Na wniosek zarządu Kółka walne zebranie uchwaliło wypłacić z czystego zysku 10% od włożonych udziałów oraz 2% dywidendy od pobranych w roku towarów przez człoków Kółka. Wobec więc niższych cen i wypłaconej dywidendy towary w sklepie Kółkowym są o jakie 5% tańsze niż w sklepach okolicznych, a przytem są pierwszej jakości.

W skład zarządu Kółka wchodzą: p. Maga Józef rolnik jako prezes, p. Pietraszko Wojciech cieśla jako zast. prezesa, p. Pieluszczak Władysław nauczyciel jako sekretarz, p. Frydel Andrzej rolnik jako skarbnik, zaś p. Gąsiorek Andrzej robotnik fabryczny, p. Siuda Jan rolnik i p. Słonka Franciszek robotnik fabr. są członkami zarządu. Kierownikiem sklepu obrano p. Czarneckiego Oswalda, kierownika polskiej szkoły. Do komisyi szkontrującej należą: p. Brodacki naczelnik filii Banku kraj. w Białej, p. Podgórski profesor gimnazyalny z Białej, p. Antoni Maga rolnik i p. Baścik szewc. Członkowie Kółka przynajmniej dwa razy w miesiącu zbierają się w szkole T. S. L. i radzą nad sprawami Kółka. W czasie tych zebrań odbywają się również wykłady z różnych gałęzi wiedzy a od czasu do czasu można zasięgnąć tutaj i bezpłatnej porady prawnej. W czasie walnego zebrania członków prezes w serdecznych słowach dziękował wszystkim, którzy po bratersku łącząc się we wspólnej pracy Kółkowej, przyczynili się do rozwoju tutejszego Kółka rolniczego. *L.*

Babice nad Sanem, 2 marca 1911.

Zapewne z Szanownych czytelników „Ojczyzny“ nikt o podobnej miejscowości nie słyszał. O ile bowiem przypominam sobie, to żadne pisemko ludowe nie wspominało jeszcze nigdy o tem miasteczku.

Jakaż byłaby przyczyna?

Czy może mieszkańcy tutejsi, odcięci zupełnie od ożywionego i z każdym dniem wzmagającego się ruchu narodowego, otoczeni prawie dookoła żywiołem dla nas wrogim, żywiołem ruskim, zapomnieli swej godności narodowej i nie pomni swych obowiązków względem uciśnionej Ojczyzny, śpią spokojnie, nie mając siły i odwagi powstać do walki z ciemnotą i bezczynnością?

O! błędne byłoby mniemanie i niesprawiedliwe. Gdybyśmy bowiem nieco głębiej wglądnęli się w życie tego miasteczka, to przekonalibyśmy się niezawodnie, że i tu prócz ciężkiej walki o byt ekonomiczny, walki żmudnej o chleb powszedni, wre zacieklejszy bój, chociaż może cichy, lecz niestrudzony.

Przyjemnie było naprzykład widzieć w dniu 27 listopada 1910 r. szczery i gorący zapał przy organizowaniu „Teatru i chóru włościańskiego“ i dokładne zrozumienie u wszystkich doniosłości tej drużyny, która żywem słowem w sposób może najbardziej przystępny zasiewa ziarno oświaty i poczucia narodowego na glebie choćby nawet nieurodzajnej. Lecz przyjemniejszy o wiele okazał się skutek tego zapału. Zawiązany bowiem „Teatr i chór włościanski“ wziąwszy się gorączkowo do pracy, wystawił dnia 14 stycznia „Jasełka“ ks. Walczyńskiego, urządził w dn. 6 lutego b. r. „Uroczysty wieczorek“ ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, składający się ze słowa wstępnego i dramatu w „Obronie Ojczyzny i wiary“, odegranego przez członków „Teatru i chóru włość.“

Nie koniec jeszcze na tem. Niedługo bowiem niestrudzona ta drużyna przygotowała i wystawiła ponadto dwie sztuczki p. t.: „Bartosz z pod Krakowa“, „Żyd w beczce“ i urządziła na dochód założenia czytelni zabawę ludową w dniu 26-go lutego b. r.

Fundusze jednak, jakie potrafiliśmy zebrać, są tak małe, że możemy zaledwie utrzymać lokal na czytelnię. Książek zaś prawie żadnych nie posiadamy; albowiem te, które przysłało niegdyś „Towarzystwo Oświaty ludowej“ uległy już zniszczeniu. Przykro więc nam bardzo, że Towarzystwo wyżej wspomniane założywszy przed kilku laty czytelnię, zupełnie o nas zapomniało.

Mamy obecnie zamiar udać się do „Towarzystwa Szkoły ludowej“ w Przemyślu z prośbą o pomoc w organizacyi nowej czytelni. Mamy nadzieję, że prośby nasze zostaną uwzględnione i że w najbliższym czasie otworzymy uroczyście ten tak cenny przybytek oświaty nietylko dla miejscowych, ale i dla ginących wśród Rusinów w gminach Skopowie i Bachowie serc polskich.

Prugar Bronisław.

Jaksmanice, pow. Przemyśl.

W niedzielę 22 stycznia odbyło się w naszej wiosce otwarcie czytelni T. S. L. Mszę uroczystą w naszej kaplicy odprawił ks. kanonik Sarna z Przemyśla, na której byli także Panowie i Panie z T. S. L. Po nabożeństwie zeszliśmy się wszyscy w domu p. Buczkowskiego, u którego mieści się czytelnia i tutaj pięknie przemówił ks. kanonik Sarna, potem Panowie i Panie z T. S. L.; po przemówieniach wybrano Zarząd czytelni i wybrano WP. Winka, pana ze dworu na przewodniczącego, a na sekretarza WP. Sabrarnowicza, leśnego.

I jakże piękną była chwila, gdy tak zacni panowie i panie podawali nam bratnią dłoń do pracy dla wspólnej nam Ojczyzny. I nastąpiło rozpożyczenie książek, które chciwie rozebrali szczególniej młodzież. Zaprenumerowano nam „Ojczyznę“ i „Przewodnika Kółek rolniczych“. I będziemy teraz mieć co czytać i schodzić się w czytelni na pogadanki i odczyty i wiele się wyuczymy.

Prawda, że nie wszyscy widzą w tem dobro, ale z czasem i oni się przekonają. I jest w naszej wsi dużo Polaków zruszczonych, a połowę prawie wsi było polskiej, ale w braku kościoła dużo poszło na ruskie i dużo jest Polaków, co niedawno przystali na Rusinów i mieliby chęć nazad wrócić, ale nie mają odwagi, gdyż dzieci ich, które należą do ruskich czytelń i „Siczy“, nie chcą, owszem nienawidzą i przeklinają Polaków. Tak, choć wiedzą, że w sobie mają krew polską, a jednak są gorszymi od Rusinów; i tak nie zostałoby ani jednego Polaka, gdyby było tak dalej, ale teraz mamy kaplicę i czytelnię, to nie damy ani jednej duszy polskiej.

Teraz na końcu serdecznie dziękujemy Kołu Pań z Przemyśla, że o nas nie zapomniało i gdyśmy się zwrócili z prośbą o założenie czytelni, pospieszyło jak najprędzej i takową u nas założyło, więc ślemy wszyscy staropolskie „Bóg zapłać“. *Rudolf Mazur.*

Majdan Kolbuszowski. (Obchód styczniowy).

Nic tak nie budzi świadomości narodowej wśród ludu naszego, jak urządzane obchody wielkich zdarzeń czy rocznic historyi naszej. Budzą one z uśpienia nasz lud i wrażają się w pamięć i serce uczestników na długie lata. Mieliśmy sposobność stwierdzić to na Braciach okolicy naszej. Liczne szeregi ludzi, którzy przepojeni ludowizmem nie umieli się wznieść ponad swą kastowość, po trzech zaledwie obchodach narodowych grunwaldzkim, kościuszkowskim i styczniowym, poczynają myśleć narodowo, nie zaślepiają się już w wyłączności chłopskiej, i poczynają kochać wielkich bohaterów i męczenników naszych narodowych. Widzieliśmy ich chętnie i w ogromnej masie biorących udział w obchodzie grunwaldzkim, słuchających pilnie o Kościuszce i roniących łzę rozrzewnienia nad dolą powstańców z roku 1863. Ponieważ rok ten pamiętny jest nam

co do czasu bliższy i żyją ludzie pamiętający go, przeto i obchód rocznicy jego więcej może przemówił do serca i gorętszą może obudził miłość Ojczyzny. A odbył się on dnia 24 stycznia we wtorek. Do kościoła w którym ustawiono okazały katafalk ozdobiony orłem polskim, karabinami i kosami w okoleniu licznych chorągiewek, przyszli na nabożeństwo za poległych w pierwszym rzędzie miejscowi Sokoli z prezesem p. Jagielskim na czele, za nimi straż pożarna, miejscowa dziatwa szkolna, mieszczanie liczni i wielka ilość ludu wiejskiego. Nabożeństwo odprawił ks. Eugeniusz Okoń i on też wygłosił patryotyczne kazanie na temat: „Dlaczegośmy dotąd pomimo przelania tyle krwi wolności jeszcze nie wywalczyli“. Po nabożeństwie z piersi całego kościoła popłynęła w niebo pieśń: „Boże Ojcze“ i „Boże coś Polskę“. Dusza się radowała patrząc na te szczere, z serca płynące objawy przywiązania do Matki-Ojczyzny i współcierpienia nad jej niedolą. Drugą częścią obchodu było liczne zebranie ludu w największej sali szkolnej, gdzie ks. Okoń przedstawił zebranym przebieg powstania styczniowego, kładąc szczególniejszy nacisk na branie udziału w powstaniu ludu wiejskiego, i wyjaśnił znaczenie tej walki o niepodległość dla przyszłości i rozwoju naszego narodu. Pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończono tę rzewną i podniosłą chwilę. *Mazur.*

Borzęcin — powiat Brzesko.

Szanowna Redakcyo!

Wyczytałem w „Przyjacie ludu“ czyli brudu, że w Tarnobrzeskim jakiś Kanarek rozbił wiec pana Nakoniecznego. Bardzo mnie to zdziwiło, że lud w tamtym powiecie dopuścił tego. (Na prawdę to on tylko chwalił się, że rozbił, ale nie rozbił. Przyp. red.).

Myśmy w Borzęcinie przed 9 laty mieli w radzie żyda — to wiemy, co to znaczy żydowska gospodarka. Wyprawimy ich — a im prędzej to to zrobimy, tem lepiej — choćby do Argentyny — tam niechaj nasze „Kanarki“ nawet prezydentami zostaną — my nie będziemy zazdrościć. Tego im życzą wszechpolacy. Ale tu nie.

Dodam jeno jeszcze, że u nas w gminie, od czasu, jak poszli sobie ludowcy, brat z bratem się pogodził i jest spokój. Oby jak najdłużej.

J. K.

WIADOMOŚCI.

Choroba posła. Nasz poseł Tomaszewski ciężko się rozchorował. Należał on w tym roku do delegacyi wspólnych, które obradowały nad okrętami. Pojechał tam, aby bronić spraw naszych, mimo, że już mu zdrowie chromało. W kilka dni później po pierwszem przemówieniu na posiedzeniu zasłabł poważnie. Koledzy odwieźli go do szpitala. — Życzymy Mu serdecznie rychłego powrotu do zdrowia.

Minister Głąbiński był przez parę dni we Lwowie. Badał stosunki kolejowe i życzenia miasta. Tak samo zatrzymał się w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu. Wszędzie na powitanie stawiali się posłowie, burmistrze, przyjaciele, a także i wielu proszących.

Ks. **Szponder przeciw Okołowiczowi.** Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczy się rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez ks. Szpondra przeciw dyrektorowi polskiego Tow. emigracyjnego, Okołowiczowi. Ks. Szponder uczuł się dotknięty zarzutem podniesionym przez p. Okołowicza co do nadużyć emigracyjnych księdza. Pierwsza rozprawa odbyła się 30 września z. r., wówczas obwiniony zaofiarował dowód prawdy.

Ludność Lwowa wynosi według ostatniego spisu ludności przeszło 206 tysięcy mieszkańców, w tej liczbie przeszło 10 tysięcy wojska.

Tak więc Lwów jest piątem miastem w Austro-Węgrzech pod względem liczby ludności. — Pierwsze miejsce zajmuje Wiedeń (2,030.834 mieszkańców), delej idą: Budapeszt (881.601), Praga z przedm. (535.100), Tryjest (224.465), Lwów (206.872); Grac (151.919) i Kraków (151.000).

Żywiec nie „Saybusch“. Minister kolejowy dr. Głąbiński wydał rozporządzenie, aby nazwę stacyi kolejowej „Saybusch“ zmienić na właściwą nazwę polską „Żywiec“. To rozporządzenie będzie natychmiast wprowadzone w czyn.

Zapowiedź monopolu zapałkowego w Austryi. Donoszą z Wiednia, że układy wzajemne między fabrykami zapałek w Austryi co do ceny ich wykupna przez rząd dobiegają już do końca, tak, że wkrótce już, na podstawie jednolitego klucza, będą mogły być przedłożone odpowiednie oferty.

Ślubów w Wiedniu zawarto w ostatnią niedzielę zapustną 1100. To dosyć nawet na tak wielkie jak Wiedeń miasto!

Kurczenie się ziemi polskiej W ostatnich czasach następujący właściciele ziemscy Polacy wyzbyli się swej ziemi w ręce niezupełnie pewne: 1) p. Olga z Zottów Dekańska sprzedała dobra Grabicz (obsz. 138 ha) w pow. tłumackim p. Salamonowi Wirthowi; 2) p. Eustachy Ścibor Rylski sprzedał dobra Pielnia i Łazy (obsz. 637 ha) oraz Jędrzeszkowce (obsz. 182 ha) w pow. sanockim żydom pp. Ortnerowi i Dillerowi; 3) p. Haller sprzedał maj. Turylcze (obsz. 868 ha) w pow. borszczowskim p. Samuelowi Hafnerowi.

Macierz Polska wydała jako numer 59 swej Biblioteki opowieść p. t. Perekińczyk. Jest to „obrazek z ziemi chełmskiej“. Autor obrazka, Andrzej Powała (pseudonim), zna doskonale teren, na którym akcya się rozgrywa, a nie mniej dobrze znani mu ludzie, prawosławni i unici, jak

też sposoby „nawracania“ na prawdziwą wiarę. Fabuła obrazka oparta na zdarzeniu prawdziwem. Książka liczy 4 arkuszy druku, cena 30 hal.

Wiadomości osobiste. Poseł Wł. Kozłowski wybrany został dyrektorem gal..Tow. kredyt. ziemskiego. Mandat poselski obecnie zatrzymuje, ale po upływie obecnego okresu prawodawczego podobno mandatu już nie przyjmie i wycofa się z życia parlamentarnego.

Wstyd. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Gorlicach, upadł wniosek ofiarowania na Dar Grunwaldzki 50 koron (wyraźnie pięćdziesiąt). Przeciw wnioskowi było głosów 15, za wnioskiem 11. Wstyd!

Śmiertelny wypadek w Nowym Sączu. W tutejszych warsztatach kolejowych zaszedł wczoraj smutny wypadek, zakończony śmiercią. Podmajstrzy kotlarski P. zajęty był montowaniem kotła wiszącego na żurawiu, podsunął się nieostrożnie pod kocioł tak, iż ten spuszczany na dół przygniótł go całym swym ciężarem. Robotnik poniósł śmierć na miejscu.

Straszny wypadek. W Boguminie dworcu, w stalowni Hahna, w nocy ze środy na czwartek zdarzył się okropny wypadek. Oto pewien robotnik chcąc odpocząć i zagrzać się położył się koło pieca, pełnego żaru. Nagle wypadły z pieca palące się węgle na plecy śpiącego. W okamgnieniu zajęło się na nim ubranie, a zanim przybyto mu z pomocą, ciało już było w sposób straszny poparzone. Na pół żywego odwieziono do szpitala.

Czas żniw na świecie. Statystyka król. Towarzystwa rolnictwa w Londynie wykazuje, że w każdym miesiącu odbywają się zbiory w jakimś kraju. I tak w styczniu w Argentynie, Chile, Australii i Nowej Zelandyi. W lutym zbierają Indye; w marcu: północny Egipt; w kwietniu: Meksyk, Kuba, południowy Egipt, Syrya, Persya i Mała Azya; w maju: północna Ameryka, niektóre kraje południowej Ameryki, Japonia i Chiny; w czerwcu: Włochy, południowa Francya i zachodnia część Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej; w lipcu: Austro-Węgry, północna Francya, południowa Rosya i znaczna część Kanady; w sierpniu: Niemcy, Anglia, Belgia i Holandya; w wrześniu: większa część Rosyi i państwa skandynawskie; w październiku: Peru; w listopadzie: południowa Afryka; a w grudniu: południowa Australia.

Ilu ludzi w r. 1910 zmarło na cholerę w Rosyi. Na ostatniem posiedzeniu Akademii medycznej w Paryżu złożył prof. Chautemesse sprawozdanie o skutkach cholery w r. 1910. W zimie ubiegłego roku wybuchła w Rosyi cholera, której uległo 181.259 a zmarło 131.433 osób. Najbardziej srożyła się cholera w okolicy morza Czarnego, gdzie też głównie miała siedlisko przez kilka miesięcy. W innych państwach Europy pojawiła się tylko miejscami. Za kolebkę cholery uważa prof. Chautemesse Mekkę, skąd rok rocznie roznoszą ją na świat cały pielgrzymi.

Polacy wybrali posłem Prusaka. W okręgu warmińskim w Poznańskiem przy wyborach na posła wyszedł zniemczały Orłowski. Otrzymał on 10.504 głosów. Polak, ks. Barczewski otrzymał 7.519 głosów. Jest to okręg przeważnie polski — lecz oddawna wychodzą z tego okręgu Niemcy, dzięki małemu uświadomieniu. Na szczęście oświata postępuje. Cztery lata temu Polacy prawdziwi mieli tam tylko 5.380 głosów, a teraz już 7.519 — więc przyrost ładny. Jeszcze kilka lat, a Polacy zwyciężą.

Potworna egzekucya. W Królewcu odbyła się straszliwa egzekucya.

Miano ściąć służącą Augustę Milkoweit za otrucie pięciu osób.

Kiedy skazana pojawiła się na podwórzu więzienia, gdzie miało się odbyć stracenie, dwóch pomocników kata trzymało ją pod pachę, trzeci trzymał jej nogi.

Kat, który stał pomiędzy sędziami a pniem, zdjął nagle szeroki swój kapelusz i białe rękawiczki i chwycił siekierę, leżącą na stoliku.

Augusta podeszła do pnia, a trzeci pomocnik kata zdjął jej bluzę z ramion. Augusta rzuciła się na ziemię, wydając ogłuszające krzyki przerażenia. Chwyciła pień obydwoma rękoma i broniła się nogami z wściekłością.

Wtedy jeden z pomocników kata chwycił głowę Augusty i położył ją na pniaku, ale w tych warunkach kat nie mógł ciąć.

Wreszcie trzej pomocnicy kata rzucili się całym ciężarem swych ciał na skazaną, a gdy 2 z nich trzymało jej ręce i nogi, trzeci zaciągnął jej głowę na pień.

Kat zbliżył się raptownie i dwiema rękoma ciął toporem z taką siłą, że głowa Augusty potoczyła się na metr od pnia, a topor werznął się głęboko w pień.

Czy to się działo w średnich wiekach?

Nie, pod rządem pruskim w roku pańskim 1911.

Z Kołomyi. Tragedya w izbie sądowej. Dnia 4 bm. wydarzył się w tut. izbie sądowej w obec trybunału sędziów przysięgłych niebywały wypadek. Oto przed trybunałem sędziów przysięgłych trwała przez 6 dni rozprawa karna przeciw niejakiemu Goldstein i towarz. o włamanie do urzędu podatkowego w Kosowie i skradzenie z kasy zwyż 37 tysięcy koron w złocie i banknotach. Policya czerniowiecka po nitce wykryła sprawcę w osobie rzeczonego Goldsteina i aresztowała go w Piszczanach na Bukowinie a następnie odstawiono go wraz z kochanką Mancią Reisch i jej stryjecznym bratem Iberschem Reisch do Kołomyi, gdzie po zebranych niezbitych dowodach rozpisano rozprawę przed trybunałem sędziów przysięgłych w sądzie obwodowym w Kołomyi. A gdy sędziowie przysięgli jednogłośnie

uznali winę podsądnych — przewodniczący trybunału p. radca dr. Drohomirski powstał i rozpoczął ogłaszać wyrok — Goldstein poderznął sobie nożem gardło i runął na podłogę. W całej sali zapanowała panika i przerażenie nie dające się opisać. Obecni lekarze pp. dr. Milewski i dr. Maresch zaopatrzyli ranę, która okazała się nieszkodliwą i następnego dnia t. j. 5 bm. ogłoszono wyrok skazujący Goldsteina na 8 lat ciężkiego więzienia a Ib. Reischa na 8 miesięcy, a Mancię Reisch uwolniono. Sposób włamania się i otworzenia kasy wskazuje wedle orzeczenia znawców na to, że Goldstein przewyższa Wasińskiego w sztuce złodziejskiej. Goldstein pochodzi z Jas i siedział już 23 lat za podobne sprawki.

Ludność Niemiec. Według ogłoszonego obecnie rezultatu spisu ludności w Niemczech wynosiła ludność całego cesarstwa niemieckiego w. dniu 1. grudnia r. 1909 ogółem 64,896.881 mieszkańców wobec 60,641.890 w roku 1905, czyli wzrosła o przeszło 4 miliony. Z liczby tej przypada: Na Prusy 40,156.000, na Bawaryę 6,876.000, na Saksonię 4,802.000, na Wirtembergię 2,485.000. na Badenię 2,141.000, reszta na inne państwa niemieckie.

Odpowiedzi.

Jeszcze kilka korespondencyi musi czekać tydzień na druk — prosimy o cierpliwość.

Polak z Iwanówki, koło Trembowli. Macie zupełną słuszność, oburzając się na zaprzedanie koncesyi żydowi — ale na liście trzeba się podpisać, aby Redakcya wiedziała, kto to pisze. Nazwiska nie wydamy nikomu, ale bez tego nigdy artykułu nie umieszczamy. — P. Ad. Jesionek, Chrząstów. Zostawiliśmy go do kalendarza. Dobrze? — P. Franciszek Kaczmarczyk, Sromowce wyżne. Odpowiedź dokładną damy później, teraz napisaliśmy w tej sprawie do posłów.

P. Szudko w K. Zaraz po odebraniu pieniędzy wysłaliśmy wszystkie numera. — P. Jakób Kiełb w G. Pieniądze otrzymaliśmy 8 lutego i tego samego dnia wysłaliśmy kalendarz. Wysyłamy. — P. Jan Pacholewski w Gł. Otrzymuje ją pan widocznie przez trzecią osobę, lecz nie z redakcyi. — P. Walenty Burczyk. Dziękujemy. Wysyłamy kalendarz. — P. Jan Kowalczyk w Zabr. Pieniądze otrzymaliśmy 7 stycznia i tego samego dnia został wysłany kalendarz. Wysyłamy — P. Ignacy Tracz w I. Prenumerata zapłacona do 1 lipca 1911; p. Górniakowi już nie wysyłamy. — P. Paweł Szudko w K. Początkowe numery były wysłane. Wysyłamy. — P. Jan Mielik w J. Były wysłane i wysyłamy po raz drugi. Kalendarze są i można dostać po zapłaceniu przedpłaty całorocznej. — Szan. Czytelnia w Bur. Nie przestaliśmy wogóle wysyłać. Zapłacone obecnie do 1 kwietnia b. r. Kalendarz wysyłamy. — P. Paweł Ross w Dm. Uprzejmie dziękujemy, lecz w obliczeniu do 1 lipca należałoby się jeszcze 1·30.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.
dla eksportu bydła
c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Ceny nierogacizny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 24 lutego 1911 targ na owce i cielęta; 27 „ „ „ „ bydło; 28

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	2746	96—106	86—94	
Buhaje	468	96—100	80—94	
Krowy	734	80—88	68—78	
Bydło z paszy .				
Bydło ost. sort.	508	56—66		
Jałownik . . .				
Owce żywe . .				
Cielęta żywe . .	831		120—130	
Świnie węgier. .	16209	146—150	132—142	116—130
„ galic. I. .		104—108	104—112	
„ galic. II.			92—102	
Knury czyszczone i maciory tuczne				82—100

Kraków, dnia 24 lutego 1911 targ duży; 28 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	
Woły	24/2	75	94—104
	28/2	47	90—104 za sztukę
Buhaje	24/2	23	96—106
	28/2	12	88—104 za sztukę
Krowy	24/2	120	72—100
	28/2	29	120—240
Jałownik	24/2	49	91—98
	28/2	18	100—200
Cielęta .	24/2	296	28—58 za sztukę
	28/2	187	20—80 za sztukę
Owce .	24/2		
	28/2	3	20
Świnie .	24/2	żywe	106—118
	28/2	„	
„ bite	24/2	456	136—148
	28/2	212	138—144

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.